

Sygnatura akt VI Ka 858/15

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **20 listopada 2015** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Grażyna Tokarczyk

Protokolant Aleksandra Studniarz

przy udziale Elżbiety Ziębińskiej

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

po rozpoznaniu w dniu 20 listopada 2015 r.

sprawy **E. W. córki T. i S.,**

ur. (...) w P.

oskarżonej z art. 177§1 kk

na skutek apelacji wniesionych przez oskarżyciela publicznego i pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego

od wyroku Sądu Rejonowego w Zabrze

z dnia 29 czerwca 2015 r. sygnatura akt VII K 1047/13

na mocy art. 437 § 1 kpk, art. 636 § 1 i 2 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
2. zasądza od oskarżyciela posiłkowego K. S. i od Skarbu Państwa na rzecz oskarżonej E. W. kwoty po 210 zł (dwieście dziesięć złotych) tytułem zwrotu kosztów obrony oskarżonej z wyboru w postępowaniu odwoławczym;
3. zasądza od oskarżyciela posiłkowego na rzecz Skarbu Państwa wydatki postępowania odwoławczego w części na niego przypadającej w kwocie 10 zł (dziesięć złotych) i wymierza mu opłatę za II instancję w kwocie 100 zł (sto złotych), w pozostałej części wydatkami postępowania odwoławczego obciąża Skarb Państwa.

sygn. akt VI Ka 858/15

UZASADNIENIE

E. W. (1) oskarżona została o to, że w dniu 5 października 2013 r. w Z., umyślnie naruszyła zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym w ten sposób, że kierując samochodem osobowym m-ki V. (...) o nr rej. (...) jadąc ulicą (...) w wyniku nadmiernej prędkości straciła kontrolę nad pojazdem i zjechała na pobocze gdzie potrafiła pieszych: p. M. C. (2) – która doznała obrażeń ciała o charakterze lekkim/umiarkowanie – ciężkim w postaci, skręcenia odcinka szyjnego kręgosłupa, pęknięcie gałęzi górnej kości łonowej lewej, p. M. C. (1) – która doznała obrażeń ciała o charakterze umiarkowanie – ciężkim w postaci skręcenia odcinka szyjnego kręgosłupa, złamanie wyrostka poprzecznego L 5, złamanie górnej gałęzi kości łonowej prawej, złamanie gałęzi kości kulszowej prawej oraz . K. S. – który doznał obrażeń o charakterze średnio-ciężkim w postaci wielofragmentowe, dwupoziomowe złamanie kości piszczelowej prawej, złamanie trzonu kości strzałkowej prawej, skręcenie odcinka szyjnego kręgosłupa powodując u pokrzywdzonych

naruszenie prawidłowych czynności narządów ciała, w myśl art. 157 § 1 k.k. na okres powyżej 7 – (siedmiu) dni tj. o czyn z art. 177 § 1 k.k.

Sąd Rejonowy w Zabrzu wyrokiem z dnia 29 czerwca 2015 r sygn. akt VII K 1047/13 uniewinnił oskarżoną od popełnienia zarzucanego jej czynu.

Pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego zarzucił obrazę procedury karnej, a to art. 4 i 7 kpk, art. 201 kpk, art. 170 § 1 pkt 5 kpk, art. 410 kpk z wz. a art. 424 § 1 pkt. 1 i 2 kpk oraz błąd w ustaleniach faktycznych mający wpływ na treść wyroku.

Apelujący wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Prokurator zarzucił wyrokowi również błąd w ustaleniach faktycznych mający wpływ na jego treść, obrazę art. 4 kpk, art. 7 kpk oraz art. 410 kpk, a także art. 167 kpk i art. 366 § 1 kpk.

Oskarżyciel publiczny wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje.

Apelacja obrońcy Prokuratora oraz pełnomocnika oskarżyciel posiłkowego nie zasługują na uwzględnienie, a kontrola odwoławcza przeprowadzonego przez Sąd I instancji postępowania dowodowego, zaskarżonego orzeczenia, jego uzasadnienia oraz analiza uzasadnienia środków odwoławczych skutkuje koniecznością uznania wywiedzionych środków odwoławczych za bezzasadne.

Istota zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych, którą zarzucili skarżący, nie może opierać się na odmiennej ocenie materiału dowodowego, na forsowaniu własnego poglądu strony na tę kwestię. Stawiając tego rodzaju zarzut należy wskazać, jakich uchybień w świetle zgodności (lub niezgodności) z treścią dowodu, zasad logiki (błądność rozumowania i wnioskowania) czy sprzeczności (bądź nie) z doświadczeniem życiowym lub wskazaniem wiedzy dopuścił się w dokonanej przez siebie ocenie dowodów sąd pierwszej instancji (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 10.05.2005 roku sygn. WA 10/05, OSNwSK 2005/1/947).

Przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną art. 7 k.p.k., gdy stanowi wyraz rozważenia wszystkich okoliczności przemawiających zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego i znalazło to odzwierciedlenie w uzasadnieniu wyroku (wyrok SN z dnia 2004.01.06, sygn.V KK 60/03, LEX nr 104378).

Wskazując przepisy, których normy miał naruszyć Sąd I instancji wymieniono również 4 k.p.k. , a przecież obraza tego przepisu nie może stanowić zarzutów apelacyjnych, gdyż formułują one ogólne zasady procesowe, których realizacja następuje poprzez stosowanie szczegółowych przepisów procesowych (postanow. SN z dnia 17.04.2007 roku, sygn. V KK 79/07 LEX nr 280729).

Z kolei art. 424 kpk reguluje zakres uzasadnienia wyroku, przy tym pamiętać trzeba, że fakt, iż podstawę wyroku może stanowić tylko całościowy obraz okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, nie oznacza, iż w treści uzasadnienia wyroku powinny być wyliczone wszystkie dowody. Podważanie tak dokonanej oceny sądu byłoby uzasadnione w wypadku stwierdzenia, że wśród zeznań świadków oraz innych dowodów, niewymienionych przez ten sąd konkretnie, były takie, których treść nie odpowiada tej ogólnej ocenie i mogłyby prowadzić do odmiennych wniosków (w. SN z 20 kwietnia 1985 r., III KR 66/85, OSPiKA 11-12/1986, poz. 233).

Uzasadnienie wyroku powinno wskazywać logiczny proces, który doprowadził sąd do wniosku o winie lub niewinności oskarżonego. Sąd powinien więc wskazać w uzasadnieniu, jakie fakty uznaje za ustalone, na czym opiera poszczególne ustalenia i dlaczego nie uznaje dowodów przeciwnych, a następnie, jakie wnioski wyprowadza z dokonanych ustaleń (SN: II KR 105/73, OSNPG 1974, nr 3-4, poz. 21; II KR 337/81, OSNPG 1983, nr 2, poz. 22). Przepis nakłada też na

sąd obowiązek przytoczenia okoliczności, które miał na względzie przy wymiarze kary, a więc wszystkich okoliczności, które były rozważane podczas narady nad wyrokiem (zob. uch. SN z 21 marca 1975 r., VI KZP 39/74, OSNKW 6/1975, poz. 70).

Naruszenia powołanych wyżej zasad nie można się dopatrzeć się analizując przebieg postępowania, zapadły wyrok oraz pisemne motywy zaskarżonego orzeczenia.

Sąd I instancji przeprowadził wyczerpujące postępowanie dowodowe, dokonując wszechstronnej, skrupulatnej oceny zebranych dowodów, nie uchybiając zasadom wiedzy, logicznego rozumowania, ani doświadczenia życiowego, rzetelnie i szczegółowo ocenę tę przedstawiając w pisemnych obszernych motywach zaskarżonego orzeczenia.

W niniejszej sprawie istotnym dla ustalenia możliwości przypisania oskarżonej odpowiedzialności za zarzucany jej czyn było zbadanie, jakie prawa i obowiązki spoczywały na uczestnikach ruchu drogowego, tak kierującej, jak i pieszych, których w równym stopniu wiążą zasady ruchu drogowego sprecyzowane w ustawie prawo o ruchu drogowym, a to także przez pryzmat warunków drogowych, które w określonych sytuacjach wymuszają wedle ustawodawcy podwyższenie stopnia ostrożności do szczególnej.

Jeżeli zatem chodzi o warunki drogowe to należy kategorycznie stwierdzić, że były dobre o tyle, iż było sucho, nie było opadów, ani zamglenia, odcinek drogi, na którym doszło do zdarzenia prosty, a jezdnia równa. To co ograniczało w poruszaniu się po drodze publicznej to pora nocna przy uwzględnieniu daty i godziny. Jednak podkreślenia wymaga, że sama pora nocna nie jest jeszcze taką sytuacją, która na użytkowników drogi, prawidłowo nią poruszających się, nakłada dodatkowe powinności. Wszak ustawodawca wręcz dopuszczając na terenie zabudowanym w godzinach 23.00- 6.00 prędkość administracyjną 60 km/h, a zatem o 10 km/h wyższą niż w porze dziennej i wieczornej sam dał wyraz, że stan zaciemnienia nie wystarcza do powodowania ograniczeń w ruchu.

W miejscu zdarzenia oświetlenie uliczne niewątpliwie było ograniczone, a to z uwagi na usytuowanie latarni jedynie po tej stronie jezdni, którą poruszała się oskarżona, pozostawianie lamp ponad koronami drzew, a dodatkowo niesprawność jednej z nich. Przy tym odcinek drogi poprzedzający miejsce zdarzenia z kierunku, z którego nadjechała kierująca, gdzie mieści się przejście dla pieszych jest oświetlony zdecydowanie lepiej. Tym samym piesi prawidłowo korzystający z jezdni są dobrze oświetlani i chronieni przed zagrożeniami.

Podsumowując oczywiście ograniczenie widoczności porą doby istniało, ale nie było tego rodzaju, które nakazywałoby kierującej zachowanie ostrożności w stopniu szczególnym.

Domaganie się przez oskarżycieli ustalenia lepszej widoczności w sensie doświetlenia, jedynie na podstawie zdjęć poglądowych wykonanych w trakcie oględzin zaskakuje. Po pierwsze nie odpowiada to relacjom świadków, min. A. N., który wspominał nawet o niedziałającej latarni. Po wtóre przeczy to spostrzeżeniom biegłego, a ani Prokurator ani pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego nie przedstawili żadnych racjonalnych argumentów, które miałyby przekonać, że spostrzeżenia poczynił nieprawidłowo, zaś teza, że posługiwał się filmując owo miejsce, sprzętem marnej jakości, nie tylko nie jest niczym poparta, ale i życiowo absurdalna. Nie wiedzieć, z jakich względów akurat na potrzeby opiniowania w niniejszej sprawie biegły od lat opiniujący w podobnych sprawach, miał wyposażać się w tak lichy sprzęt. Wreszcie nie dostrzegli apelujący, co w wypadku pełnomocnika można uznać za uzasadnione próbą wykazywania racji jego klienta, o tyle w wypadku Prokuratora zaskakuje, bo o warunkach drogowych zeznał również technik policyjny, który fotografował miejsce zdarzenia, wyjaśniał, że aby uzyskać efekt, który pozwoli zobrazować miejsce, należało je doświetlić i zastosować wydłużony czas naświetlania, co w obecnym stanie wiedzy powszechnej nie wymaga wiadomości specjalnych. Dodatkowo spostrzec można, że już barwa nieba, nocnego nieba uwidoczniiona na zdjęciach jest zbyt jasna, co przekonuje o prawdziwości spostrzeżeń tak biegłego, jak i wspomnianego świadka T. L.. Powracając do oskarżyciela publicznego, jeżeli chciał podważyć wiarygodność świadka, należałoby się w ogóle zastanowić nad całością dokumentacji zgromadzonej na miejscu zdarzenia, a jeżeli tak, to pomijając, że Prokurator dyskredytowałby działanie służb policji w tej sprawie, to zapewne podobnie spojrzeć trzeba by było w innych, skoro oskarżyciel publiczny nie ufa dokumentom wytworzonym przez funkcjonariuszy garnizonu (...). W niniejszej zaś sprawie taka sytuacja doprowadziłaby do uproszczenia postępowania, bo przy braku dowodów materialnych

zastosowanie art. 5 § 2 kpk musiałyby być szerokie, gdy zważy się, że pokrzywdzonym i towarzyszącym im świadkom nie można dać wiary w zakresie przebiegu zdarzenia, co skrupulatnie wytknął Sąd I instancji. Oczywiście ani Sąd I instancji tej zasady nie stosował, ani takiej potrzeby nie widzi Sąd odwoławczy, albowiem w zakresie zgromadzonych dowodów posługując się regułami wskazanymi w art. 7 kpk, należało dokonać ustaleń faktycznych i tak uczynił to Sąd meriti.

Odnosząc się do zeznań świadków, to stwierdzić trzeba, że w relacjach pieszych pojawiają się jawne kłamstwa i próby manipulowania dowodami. Nie da się bowiem nie tylko w świetle powypadkowego położenia samochodu oskarżonej, jej wyjaśnień, ale i zeznań niezainteresowanego wynikiem postępowania świadka C. K. inaczej ocenić twierdzeń o tym, że autobus odjechał (S. W.), a oskarżona wjechała najpierw w zatokę autobusową po swojej stronie, a następnie uderzyła w pieszych (zezn. K. S.), czy też, że najpierw uderzyła w pieszych, a następnie wjechała w zatokę autobusową, z której wyjechał ich autobus (zezn. M. C. (1)). Jak to pogodzić z zeznaniami C. K., który udzielał pomocy pokrzywdzonym nie sposób rozstrzygnąć inaczej niż wolą umniejszenia naganności swojego postępowania i przedstawienia oskarżonej w jak najgorszym świetle. Podobną wymowę mają zeznania pieszych szacujących prędkość samochodu oskarżonej, pomijając, że nie jest fizycznie możliwa ocena prędkości obiektu zbliżającego się prostopadle do człowieka i stwierdzenie takie wiadomości specjalnych nie wymaga, to przyjmowanie takich deklaracji od pieszych, a też osób nie będących kierowcami (K. S., M. C. (1)), zaskakuje, gdy kierowca zawodowy, a zatem osoba najbardziej predystynowana, z największym doświadczeniem, czyli C. K. zeznał, że nie potrafi prędkości oszacować. Można by zrozumieć co najwyżej określenie szybko, które i tak nie byłoby pomocne, bo zawsze wobec prędkości pieszego samochód poruszający się po drodze publicznej jeździ szybciej, niemniej to właśnie powinien mieć na uwadze każdy pieszy, a tym samym wiedzieć, że pojazd nie zatrzyma się w miejscu, niezbędna jest określona droga zatrzymania, na którą składa się czas reakcji, czas zadziałania układów w pojeździe i czas hamowania, w przeciwieństwie do pojazdu pieszy jest w stanie zatrzymać się niemal w miejscu.

Oceniając zeznania pieszych Sąd meriti słusznie wytknął K. S. nieprawdziwość zeznań w twierdzeniach o podejmowaniu przez kierującą manewrów obronnych już na wysokości zatoki autobusowej po jej stronie drogi, bo odległość, w jakiej miałyby to miejsce (64 m od zdarzenia) wskazywała, że oskarżona bez problemów zatrzymałaby pojazd, co więcej przeczą temu zeznania C. K., co do którego wiarygodności nikt zastrzeżeń nie zgłaszał, a byłyby one oczywiście fałszywe.

Zwraca przy tym uwagę, że oczywiście nieprawdziwe są relacje jakoby do uderzenia pieszych (wszystkich) doszło na poboczu. Wyrazem nieprawidłowości zachowania pieszych na jezdni jest też ich zachowanie po dostrzeżeniu pojazdu. M. C. (2) światła samochodu dostrzegła będąc w połowie jezdni, co umożliwiło jej udzielenie pierwszeństwa prawidłowo poruszającej się swoim pasem ruchu oskarżonej.

A. N. wręcz twierdził, że już w chwili wkraczania na jezdnię widział nadjeżdżający pojazd i też wspomnianego pierwszeństwa nie udzielił.

O zachowaniu pieszych, ich nonszalancji na jezdni przekonują zeznania K. S., że tak wszyscy przechodzili przez jezdnię, bo żadnego wypadku wcześniej nie było, a nade wszystko relacje o zapalaniu papierosa i przekazywaniu zapalniczki lub papierosa. Prawidłowo Sąd ustalił, że piesi przechodzili blisko siebie, choć nie jeden za drugim. Niewątpliwie decyzję o wykroczeniu przeciwko przepisom ruchu drogowego podjęli wprost po wyjściu z autobusu, przecież C. K. po wysadzeniu pasażerów nie zdołał jeszcze wyjechać z zatoki, gdy doszło do wypadku, zatem do zapalania papierosa i rozmowy o przekazaniu zapalniczki doszło już na jezdni, a na pewno nie po zejściu z niej, bo relacje w tym są akurat zgodne, bezpośrednio poprzedzało to spostrzeżenie M. C. (1) samochodu i zwrócenie się do pozostałych, aby przyspieszyli.

O tym, że piesi schodzili z jezdni, a część z nich potracona została jeszcze na drodze przekonują obrażenia, jakich doznali oraz uszkodzenia pojazdu oskarżonej. Na te okoliczności zwracał uwagę biegły i należy się zgodzić, że uszkodzenie przedniej szyby pojazdu po stronie lewej, okolicy lusterka lewego i tegoż oraz lewego dolnego narożnika prawego, pochodzą z uderzenia pieszego, nie mogą być wynikiem uderzenia w skarpę rowu, bo pomijając trudne

do wyobrażenia, by oskarżona jeździła po obu brzegach na tak niewielkim odcinku, to na owych elementach brak śladów trawy i ziemi, co jest widoczne z drugiej strony. Z kolei odpowiada to obrażeniom M. C. (1), która doznała min. złamania górnej gałęzi kości łonowej prawej, złamania gałęzi gości kulszowej prawej oraz K. S., który doznał min. wielofragmentowego, dwupoziomowego złamania kości piszczelowej prawej i złamanie trzonu kości strzałkowej prawej. W wypadku wersji uderzenia w pieszych pozostających na poboczu spodziewać się można było obrażeń strony lewej, a takie miała M. C. (2), co akurat koreluje z relacjami o kolejności przechodzenia przez jezdnię, również w zakresie odnoszącym się do zapalania papierosa czy przekazywania papierosa lub zapalniczki, albo też w tylnych częściach ciała.

Powracając do warunków drogowych zwraca uwagę, że piesi mieli możliwość dostrzeżenia pojazdu oskarżonej z uwagi na światła mijania z odległości umożliwiającej im powstrzymanie się od wkraczania bezpośrednio przed nadjeżdżający pojazd, na co wskazał A. N., który już wchodząc na jezdnię zauważył światła samochodu. Z kolei możliwości kierującej były ograniczone, a to warunkami nocnymi, oświetleniem jezdni, ubiorem pokrzywdzonych oraz tym, że wyszli zza przeszkody, jaką był autobus poza jego światłami mijania. Owe światła mijania biegle wskazał, jako dodatkowo uniemożliwiające dostrzeżenie pieszych, nieprawidłowo przekraczających jezdnię, w odległości większej niż 12- 14 m, co należy podkreślić nie chodziło o oślepienie, gdyż na to nie powoływała się nawet oskarżona. Oczywistym jest dla osoby dorosłej, nie ograniczonej fizycznie i psychicznie w procesach postrzegania i rozwoju osobniczego, że trudniej jest dostrzec coś, co znajduje się poza źródłem światła, niż podobny przedmiot, gdy takiego światła skierowanego na obserwatora nie ma. Taką samą wiedzę mieli tak piesi, jak i oskarżona.

Odnosząc się do ustaleń biegłego dotyczących prędkości, zauważyć trzeba, że korelują one z utrwalonym miejscem powypadkowego położenia samochodu oskarżonej oraz wynikającym z zeznań, szczególnie C. K., miejscem przechodzenia pieszych przez jezdnię i ich potrącenia, co przy drodze zatrzymania 35 m, dla pojazdu poruszającego się z prędkością 50 km/h, czyniło niemożliwym dla E. W. (1) uniknięcie potrącenia.

Dodatkowo nie można było oprzeć się na twierdzeniach, że samochód oskarżonej został wyhamowany na betonowym przepuście. Jakkolwiek nie nazywać owej rury betonowej i jej wzmocnienia, odwoływanie się do tych twierdzeń jest nadużyciem nie znajdującym potwierdzenia w dokumentacji zdjęciowej. Oczywiście pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego wielokrotnie posługuje się fotografią wykonaną pod takim kątem, aby swój wniosek uprawdopodobnić. Problem polega jednak na tym, że na innej wprost nie ma śladów na pojeździe, które od takiego uderzenia pochodziłyby (...), zaś na kolejnej (...) wykonanej z góry ewidentnie zobrazowano, że pomiędzy przodem samochodu, a tymże betonem jest ok. 40- 50 cm wolnej przestrzeni. W takiej perspektywie oraz zeznań pieszych nieprawdziwie opisujących zdarzenie, wszystkie argumenty pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego muszą być traktowane, jako zmierzające nie do wyjaśnienia rzeczywistego przebiegu zdarzenia, lecz osiągnięcia wyniku korzystnego dla klienta, co nie zaskakuje, jednak nie powinno mieć miejsca poprzez manipulowanie dowodami. Podobna sytuacja miała miejsce, gdy strona próbowała wykazywać, jakoby ślady hamowania utrwalone na fotografii obrazującej przejście dla pieszych, którym ci powinni przechodzić, pochodzą z samochodu oskarżonej. W wypadku Prokuratora przeciwnie, choć zainteresowany popieraniem oskarżenia, ma wedle ustawy obowiązek kierowania się zasadą bezstronności i równego traktowania wszystkich obywateli.

Biegły z zakresu ruchu drogowego wykazał w sposób przekonujący, że rodzaj obrażeń ciała doznanych przez pieszych, nie pozwala na wykorzystanie ich dla dokonania obliczeń prędkości, to dotyczy też rozmiaru uszkodzeń w pojeździe. Z takim stwierdzeniem należy się zgodzić, bo jakkolwiek dolegliwe, nie są to obrażenia znaczne, które potwierdzałyby dużą siłę uderzenia będącą wynikiem nadmiernej prędkości pojazdu oskarżonej.

W piśmie procesowym pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego wydaje się, że starał się zaprezentować możliwość dokonania obliczeń metodą rozwinięcia pieszego, która odnosi się do zależności opracowanych na podstawie badań.

Przy tym w niniejszej sprawie owa metoda zastosowania znaleźć nie mogła, jej warunkami są: znane miejsce uderzenia głowy dorosłego o określonym wzroście pieszego w nadwozie pojazdu, typ nadwozia, typ ruchu pieszego, a przede wszystkim to, aby uderzenie w pieszego nastąpiło w okolicy środkowej części przodu pojazdu. Ten ostatni warunek nie

został spełniony, co więcej nie można by odtworzyć, który z pieszych został uderzony jakim elementem, gdy z jednej strony dwoje posiada obrażenia prawej strony, a co więcej wszyscy twierdzą, że z jezdni zesli.

W omawianych warunkach zarzuty skierowane przeciwko postanowieniu Sądu meriti o oddaleniu wniosku o dopuszczenie dowodu z opinii innego biegłego oraz nieprzeprowadzeniu takiego dowodu są nieskuteczne. Z jednej strony pełnomocnik, ale też i oskarżyciel publiczny, nie wykazał rzeczowo na takie uchybienia biegłego, które powodowałyby potrzebę dopuszczenia dowodu z opinii innego, a to wykazując brak wiadomości specjalnych, błędność rozumowania, wewnętrzną sprzeczność, bo co do tego, że opinia jest jasna trudno zgłaszać zastrzeżenia, a co do pełności, biegły wykazał w przekonujący sposób na ograniczenia w opiniowaniu wynikające z braku materialnych śladów na to pozwalających, jak choćby śladów hamowania. Tu warto zauważyć, że brak takowych nie świadczy przecież o nie podejmowaniu hamowania przez oskarżoną, ale o tym, że nie doszło do zablokowania kół, co w obecnym stanie rozwoju motoryzacji, przy funkcjonowaniu układów zapobiegających poślizgom i blokowaniu kół, jak chociażby ABS, niejednokrotnie brak jest śladów hamowania, nawet po gwałtownym manewrze. Z drugiej strony oskarżyciel publiczny sformułował zarzut, wedle którego to Sąd miałby po już podjętej decyzji tę zmienić, skoro zarzucił obrazę art. 167 kpk i art. 366 § 1 kpk, zapominając, że to jego obowiązkiem jest wykazać winę oskarżonemu. Na pewno nie jest wystarczającym argument, żeby powołać konkretnego biegłego wymienionego przez stronę z imienia i nazwiska, bo to może rodzić obawy, czy istotnie w sprawie zachowa bezstronność.

Uwzględniając powyższe Sąd I instancji prawidłowo ustalił, że w zgromadzonym materiale dowodowym brak jest wskazań pozwalających na ustalenie, że oskarżona przekroczyła prędkość administracyjnie dozwoloną. Co więcej nie sposób uznać, że była to prędkość nadmierna, a zatem, że przekroczyła prędkość bezpieczną.

Przyjmuje się, że prędkość bezpieczna, to prędkość pozwalająca kierującemu na prawidłowe wykonanie manewrów, których potrzebę w konkretnej sytuacji kierujący ma możliwość i obowiązek przewidzieć. Oznacza to prędkość pozwalającą na zwalnianie lub unieruchomienie pojazdu w odległości limitowanej zasięgiem widoczności i ewentualnością dających się w danej sytuacji przewidzieć przeszkody (podobnie SN 27.06.2003 r., sygn. III KK 156/03, OSNwSK 2003/1/1399).

Dodatkowo Sąd Najwyższy zwrócił uwagę, że błędne jest twierdzenie, iż prędkością bezpieczną w warunkach nocnych jest taka prędkość, która pozwala zatrzymać pojazd przed przeszkodą, którą można dostrzec w światłach mijania, nawet jeżeli kierujący pojazdem, przestrzegając przepisów ruchu drogowego, nie miał obowiązku liczyć się z pojawieniem się tej przeszkody (wyrok SN z 10.05.2005 r. sygn. III KK 270/04, OSNKW 2005/9/81).

Podzielić należy również stanowisko zasugerowane co prawda przez biegłego, ale znajdujące oparcie wprost w ustawie prawo o ruchu drogowym, jak i orzecznictwie Sądu Najwyższego, iż nałożenie na kierujących bezwzględnie obowiązku przewidywania powszechnej obecności nie oświetlonych przeszkód na drodze zmieniłoby zasadę ograniczonego zaufania w zasadę braku zaufania, a obowiązek zachowania ostrożności rozciągałoby do granic sparaliżowania ruchu pojazdów samochodowych w nocy (wyrok SN z 29.09.1993 r. sygn. III KRN 127/93, LEX nr 22087).

Dlatego Sąd I instancji prawidłowo ocenił brak możliwości przypisania E. W. (2) sprawstwa i winy w zakresie zarzucanego jej zachowania.

Dodać natomiast wypada, że niniejsza sprawa ujawniła nieprawidłowość zachowania pieszych, wedle ustawy prawo o ruchu drogowym pieszy przechodząc przez jezdnię lub torowisko, jest obowiązany zachować szczególną ostrożność oraz, z zastrzeżeniem ust. 2 i 3, korzystać z przejścia dla pieszych (art. 13 ust. 1). Przechodzenie przez jezdnię poza przejściem dla pieszych jest dozwolone, gdy odległość od przejścia przekracza 100 m (art. 13 ust. 2). Co jednak najistotniejsze zabronione jest wchodzenia na jezdnię spoza pojazdu lub innej przeszkody ograniczającej widoczność drogi (art. 14 ust. 1 pkt b). Taki splot nieprawidłowych zachowań pieszych uniemożliwił kierującej podjęcie skutecznych manewrów obronnych i doprowadził do podjęcia przez nią hamowania oraz zmusił do zjechania na pobocze, a dalej do rowu.

Mając powyższe na uwadze Sąd Okręgowy utrzymał zaskarżony wyrok w mocy.